

NEOLOGIZMY W TEORII STYLISTYCZNEJ CYCERONA I KWINTYLIANA

Cycon i Kwintylian, zajmując się w swych dziełach retorycznych zagadnieniami stylistycznymi, osobno badali efekty osiągnane za pomocą wyrazów pojedynczych, osobno impresje, których źródłem są zespoły wyrazowe¹. Trzy kategorie wyrazów pojedynczych miały dla nich wartość środków stylistycznych, mianowicie: archaizmy, neologizmy i słowa użyte przenośnie. Wynika to z takiego choćby sformułowania Cyconera: *Ita fit, ut omnis singulorum verborum virtus atque laus tribus existat ex rebus: si aut vetustum verbum sit... aut factum... aut translatum...* „Tak więc wyraz pojedynczy okazuje się cennym i wartościowym tylko w trzech wypadkach: gdy jest albo archaizmem... albo neologizmem... albo przenośnią...” (*De orat.* 3, 170). Zagadnienie archaizmów omówiłem już gdzie indziej². Tu z kolei zajmie się neologizmami.

Problemem neologizmów w teorii Cyconera i Kwintyliana zajmowano się już wielokrotnie. Traktują o nim przede wszystkim książki poświęcone całokształtowi zagadnień stylistyki, gramatyki i retoryki, jakimi są np. prace J. Marouzeau, M. Leumanna i J. B. Hoffmanna oraz R. Volkmana, albo dzieła egzegetyczne, wśród których wysuwa się na czoło potężny komentarz do Kwintyliana, pióra J. Cousina³. Osobną pracą poświęconą wyłącznie temu zagadnieniu jest artykuł K. Barwicka, pt. *Quintilians Stellung zum dem Problem sprachlicher Neuschöpfungen*, „Philologus“, XCI (1936)

¹ Cf. Cicero, *De orat.* 3, 149 i Kwintylian, *Inst.* 8, 3, 1.

² W artykule: *Archaizmy w teorii Cyconera i Kwintyliana*, „Roczniki Humanistyczne“, IV/2 (1953) 1–16.

³ Vide: Bibliografia, poz. 9, 20, 5, 21.

89—113⁴. Lecz materiały zawarte w znanych mi pracach nie wyczerpują wszystkich danych, których na poruszany tu temat dostarczają czołowi przedstawiciele retoryki rzymskiej. Podejmuję więc problem wyrazów nowych w teorii retorycznej Cyserona i Kwintyliana na płaszczyźnie lingwistyczno-stylistycznej w nadziei, że do spostrzeżeń cudzych uda mi się dorzucić coś niecoś od siebie. Będzie to możliwe przy jak najszerszym uwzględnieniu tekstów.

Przed przystąpieniem do analizy tych tekstów trzeba się porozumieć co do terminologii i zaznaczyć stanowiska, z jakich na nowotwory leksykalne patrzy nauka dzisiejsza. To zapobiegnie nieporozumieniom, ułatwi należyte ujęcie niesprecyzowanego mianownictwa starożytnego, zakreśli ramy niniejszej pracy i ukaże we właściwym świetle dorobek myśli antycznej.

Termin „neologizmy“ jest dziś chwycjny; zakres jego bywa pojmowany szerzej lub wężej. Jedni⁵ przez neologizmy rozumieją wszelkie innowacje językowe (gramatyczne i słownikowe), drudzy⁶ wszelkie nowości leksykalne, inni⁷ nowotwory słowotwórcze i semantyczne, jeszcze inni⁸, a jest ich bodaj że najwięcej, tylko innowacje słowotwórcze. Także pojęcie nowotworów leksykalnych, które będzie nam tu szczególnie potrzebne, nie jest należyście ustalone.

W tym stanie rzeczy wydaje się rzeczą wskazaną, choćby dla celów doraźnych, przeprowadzić kilka praktycznych uściśleń. Uczynimy to opierając się na dystynkcjach terminologicznych, przeprowadzonych przez dwóch uczonych polskich — S. Rosponda i J. Kuryłowicza. S. Rospond⁹, przyjąwszy jako *principium divi-*

⁴ Artykuł Barwicka ma charakter wybitnie filologiczny i zajmuje się głównie źródłami, na których Kwintylian ewentualnie oparł poszczególne elementy swojej teorii.

⁵ Np. J. Marouzeau, *Lexique de la terminologie linguistique*, Paris 1946.

⁶ Np. M. Cohen, *Le langage*, Paris (1950), s. 120.

⁷ S. Rospond, *Nowotwory czy nowopotwory językowe*, „Język Polski“, XXV (1945) 4, s. 100.

⁸ Np. J. Kuryłowicz, *Język a człowiek*, 1948, s. 3

⁹ Loc. cit.

sionis tradycyjny schemat gramatyczny i wprowadziwszy nadrzędne pojęcie „innowacji“, podzielił wszelkie możliwe nowości językowe (nowotwory językowe w sensie szerszym) na:

1. innowacje gramatyczne, które obejmują: innowacje fonetyczne, słowotwórcze, fleksyjne i składniowe;

2. innowacje słownikowe, które znów rozpadają się na: zapożyczenia, kalki, tj. zapożyczenia znaczeniowe, nowotwory semantyczne i skróty. Do nowotworów w ścisłym słowa znaczeniu zaliczył uczony wrocławski innowacje słowotwórcze i semantyczne.

J. Kuryłowicz¹⁰ po zwięzłym omówieniu sposobów odnawiania zasobów językowych konkluduje: „Inaczej mówiąc mamy do czynienia: 1. ze zmianami znaczenia, 2. z nowotworami, 3. z pożytkami, 4. z tzw. kalkami (tj. kopiowaniem obcego języka)“. Przez nowotwory lingwista krakowski rozumie wyrazy nowe, utworzone ze składników rodzimych. Wymienione przez niego przejawy odnawiania się języka dotyczą właściwie słownictwa i jako takie wymagają ogólniejszego miana. Wydaje mi się, że ujęcia obu uczonych można z pożytkiem pogodzić, jeżeli, naruszając sztuczną granicę między słownikiem i gramatyką, rozszerzymy termin Rosponda „innowacje słownikowe“ i na nowotwory słowotwórcze i tak pojęte innowacje słownikowe przeciwstawimy innowacjom gramatycznym, przy których pozostałyby nowości fonetyczne, fleksyjne i składniowe. Poza tym w schemacie Rosponda „skróty“ należałoby zastąpić szczęśliwszym terminem „skrótownice“, którym posługuje się M. Dłuska¹¹. Nie ma również uzasadnionego powodu do hołdowania zbyt technicznemu tym razem puryzmowi i unikania wyrazu „neologizmy“, synonimu słowa „nowotwory“, przeciwko któremu można by także wysunąć zastrzeżenia. Dochoodzimy w ten sposób do potrzebnej nam tu szczególnie pary wygodnych i sprecyzowanych terminów: innowacje słownikowe (lub leksykalne) i neologizmy (lub nowotwory) słownikowe, terminy, które zwolnią nas od uciążliwych dodatków, w rodzaju: „w sensie szerokim“, „w sensie wąskim“. Jeżeli zaś chodzi o neologizmy,

¹⁰ Loc. cit.

¹¹ W książce: *Język żyje*, Lublin 1947, s. 36.

to będziemy rozróżniać dwa ich rodzaje: semantyczne i słotwórcze. Do innowacji słownikowych będziemy zaliczać: neologizmy obu rodzajów, zapożyczenia, kalki i skrótowce.

Każdy z wymienionych typów innowacji można rozpatrywać na płaszczyźnie językoznawczej i stylistycznej. Najlepiej opracowanymi przez stylistykę są dziś neologizmy słotwórcze i zapożyczenia z języków obcych. W pracy niniejszej interesują nas głównie nowotwory słotwórcze, ponieważ one właśnie, jak zobaczymy, zajmują czołowe miejsce wśród wyrazów, które teoretycy rzymscy określali mianami: *nova*, *novata*, *facta* i *ficta (verba)*. Stawiają one przed lingwistą problemy: morfologiczno-semantyczny, genetyczny i poprawnościowy. Z punktu widzenia poprawności odróżnia się neologizmy udane, tj. utworzone zgodnie z duchem języka, na którego gruncie powstają, i nieudane, chybione, czyli zbudowane wbrew modelom słotwórczym danego idiomu. Z genezą i funkcją nowotworów wiąże się podział na neologizmy językowe i neologizmy literackie lub stylistyczne. Te ostatnie kategorie, nazwane w sposób mogący wywołać nieporozumienie, wymagają definicji. Różnicę między nimi tak ujmuje S. Skwarczyńska: „Neologizm stylistyczny to jest słowo utworzone w celach stylistycznych, a więc dla doraźnych celów wypowiedzenia. Odróżniamy je od neologizmu językowego, czyli słowa nowopowstałego w języku, które stworzyła nowa potrzeba społeczna, nowe fakty rzeczywistości społecznej, nowe treści myślowe“¹². Nieco inne światło rzuca na te tzw. neologizmy literackie E. Riesel, gdy klasyfikując nowotwory z punktu widzenia ich trwałości na trzy grupy, o pierwszej z nich pisze: „Nowe słowa, które powstały w określonym celu stylistycznym jako twory jednorazowe w jakimś dziele literackim, w jakiejś pracy naukowej lub publicystycznej, nie zdradzają tendencji do wejścia na stałe do zasobu słownego języka narodowego. Określa się je zwykle jako twory okolicznościowe (*Gelegenheitsbildungen*), jako neologizmy pisarskie (choć to określenie jest za wąskie!). Najtrafniejszym może byłby termin

¹² S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*, Warszawa 1954, t. II, s. 298.

'neologizmy stylistyczne'¹³. Co do funkcji neologizmów stylistycznych, to określa ją wyraźnie T. Milewski w słowach: „..., w języku istnieją jeszcze inne sposoby wzmacniania walorów impresywnych mowy artystycznej. Jednym z nich jest odświeżanie słownictwa przez tworzenie wyrazów nowych, czyli tzw. neologizmów, które nie będąc jeszcze wytartymi, konwercjonalnymi znakami wywołują w nas poszczególnymi słowami elementami plastyczne skojarzenia. Neologizmy te powstają bądź drogą kompozycji dwu istniejących już wyrazów... bądź przy pomocy derywacji sufiksalnej...“¹⁴.

Po tych najniezbędniejszych uwagach wstępnych przejdziemy do analizy wypowiedzi, zawartych w dziełach retorycznych Cyce-rona i Kwintyliana.

Zacznijmy od Cyce-rona. Podstawowym dla naszego zagadnie-
nia miejscem u tego autora jest: *De oratore* 3, 154. Czytamy tam co następuje: *Novantur autem verba, quae ab eo, qui dicit, ipso gignuntur ac fiunt, vel coniugendis verbis ut haec: 'Tum pavor sapientiam omnem mi exanimato expectorat'. 'An non novisti huius versutiloquas malitias'..., videtis enim et 'versutiloquas' et 'expectorat' ex coniunctione facta esse verba, non nata; sed saepe vel sine coniunctione verba novantur, ut ille 'senius disertus', ut 'di genitales', ut 'baccarum ubertate incurvescere'*. Słowa samego Cyce-rona — tłumaczenie cytatów jest tu zbędne — należałoby przełożyć mniej więcej następująco: „Neologizmy zaś powstają jako plody i twory samego używcy mowy przez łączenie wyrazów, jak np. te: [...], widzicie bowiem, że zarówno *versutiloquus* jaki i *expectorat* są wyrazami, które powstały drogą łączenia, a nie pierwotnymi; ale często powstają neologizmy także bez łączenia, jak *senius disertus*, jak *di genitales*, jak *baccarum ubertate incurvescere*“.

Jest rzeczą oczywistą, że autorowi przytoczonej wypowiedzi chodzi o nowotwory powstające w wyniku dwóch znanych procesów słowotwórczych: kompozycji, określonej słowami *coniunctio* i *coniungere*, i derywacji sufiksalnej, oznaczonej tu negatywnie

¹³ E. Riesel, *Abriss der deutschen Stilistik*, Moskau 1954, s. 122.

¹⁴ T. Milewski, *Zarys językoznawstwa ogólnego*, cz. I, 1947, s. 176.

wyrażeniem sine coniunctione. Pierwszy typ słowotwórczy ilustruje Cynceron przykładami: *versutiloquus*, niby 'chytromowny' i *expectorare* 'usunąć, wypłoszyć z piersi', drugi zaś próbkami: *senius*, może 'starowina, staruszek', *genitalis* 'twórczy' i *incurvescere* 'zakrzywiać się, uginać się'. Ostatni przykład, *incurvescere*, zaliczamy dziś nie do derywatów, jak to czyni Cynceron, ale do wyrazów złożonych, jako że prepozycja *in*, podobnie jak i *ex*, widoczna w' zacytowanym pod kompozycją *expectorare*, może występować samodzielnie. Ciekawe, że Cynceron, zabierając głos jako teoretyk wymowy, sięga po przykłady neologizmów nie do mówców i prozaików, lecz do poetów, i to archaicznych¹⁵. Nie wszystkie zresztą z cytowanych próbek przypadły mu do gustu: wyraźne zastrzeżenia wysunął gdzie indziej co do złożenia *versutiloquus*¹⁶. Tak sformułowanie teoretyczne, jak i dobór ilustrujących je przykładów wskazuje na to, że Cynceronowi chodziło nie tyle o aktualne próbki nowotworów, ile o typy słowotwórcze, i że interesowały go nie neologizmy w ogóle, lecz indywidualne twory pisarzy, czyli, jak to dziś mówimy, neologizmy stylistyczne.

W ten sposób ujmował neologizmy leksykalne już Arystoteles w swej *Poetyce* (rozdział 21). Widać to z jego definicji, która brzmi: „Nowotworem jest wyraz przedtem nieużywany przez nikogo, a utworzony przez samego poetę, bo, jak się zdaje, tu należy kilka wyrazów, np. 'wyrastki' (*ernyges*) zamiast 'rogi' (*kerata*), a zamiast 'kapłan' (*hiereus*) — '(bogo) modlca' (*arētēr*)¹⁷“. Arystotelesowe przykłady pochodzą z Iliady. Oba typy słowotwórcze, z którymi spotkaliśmy się w omawianym miejscu Cyncerona, wspomina już także Arystoteles¹⁸ pod nazwą *diplā onómata kai pepo-iēmēna* jako jedną z kategorii głos, czyli wyrazów osobliwych, niezwykłych.

¹⁵ Pierwszy z dwu zacytowanych przez Cyncerona urywków (z *expectorare*) pochodzi z *Atcumaso* Enniusza, drugi (z *versutiloquus*), czytany przez Ribbecka nieco inaczej, z tragedii nieznanego autora; przykłady luźne zaczerpnięte zostały z różnych utworów Enniusza.

¹⁶ Cf. *Orat.* 164.

¹⁷ Przekład T. Sinki.

¹⁸ *Rhet.* III 2.

Skoro mowa o poglądach starożytnych na sposoby powstawania neologizmów słownikowych, nie od rzeczy będzie zapoznać się z tym, co pisze na ten temat Cynceron w swoich *Partitiones oratoriae*, wydanych o rok później od cytowanego wyżej dzieła *De oratore*. Otóż w interesującym nas miejscu (5, 16) tego podręcznika omawia autor z różnych stanowisk typy wyrazów, trzymając się szablonowego podziału twórców mowy na wyrazy pojedyncze i zespoły wyrazowe. I tak o wyrazach pojedynczych pisze co następuje: *Simplicia verba partim nativa sunt, partim reperta*. „Wyrazy pojedyncze są po części pierwotne, po części wtórne“. Pierwotne definiuje słowami: *Nativa ea, quae significata sunt sensu*. To zagadkowe określenie staje się całkiem jasne dzięki Kwintylijanowi, który cytując je (*Inst.* 8, 3, 36) wstawia wyraz *primo*. Definicja cyncerońska brzmi zatem z komentarzem Kwintylijana tak: *nativa, id est, quae significata sunt primo sensu* — „pierwotne, to jest te, którym nadane zostało pierwsze znaczenie“. Zresztą sam Cynceron wyraża swoją myśl jaśniej, gdy gdzie indziej, przeciwstawiając wyrazy należące do podstawowego zasobu słów neologizmom i wyrazom przerośnym, powiada: „A zatem posługujemy się albo tymi wyrazami, które są właściwymi i niejako stałymi nazwami rzeczy, powstałymi razem z samymi rzeczami, albo tymi, które się przenosi i jakby umieszcza w obcym miejscu, albo tymi, które odnawiamy i tworzymy sami (*novamus et facimus ipsi*)“. (*De orat.* 3, 149). Ale wracajmy do rozpoczętej partii *Partitiones*. Cynceron, rozwijając swoją myśl dalej, pisze z kolei o wyrazach wtórnych: *reperta ea, quae ex iis facta sunt et novata aut similitudine aut imitatione aut inflexione aut adiunctione verborum* — „wtórne są nowotworami powstałymi w oparciu o pierwotne na drodze analogii albo naśladownictwa głosew natury¹⁹, albo derywacji, albo łączenia słów“. Poza znanymi nam już z *De oratore* sposobami odnawiania słownictwa wymienia tu Cynceron jeszcze dwa inne, mianowicie: analogię i naśladowanie dźwięków przyrody. Omówione zaś poprzednio procesy słowotwórcze mają odmienne nazwy: kompozycja, określona tam wyrazami *coniungere, coniun-*

¹⁹ Na takie znaczenie terminu *imitatio* wskazuje *Rhet. ad Herenn.* 4, 31, 42.

ctio, tu zwie się adiunctio verborum; derywacja natomiast, która w *De oratore* własnej nazwy nie posiadała, w *Partitiones* figuruje pod mianem *inflexio*. Warto również zwrócić uwagę na to, że proces tworzenia i powstawania wyrazów nowych określa Cynceron we wszystkich przytoczonych miejscach dwoma czasownikami: *facere et novare*, *novare et facere*, *gigni et fieri*. Szkoda, że procesów odnawiania leksyki, które spotykamy tu po raz pierwszy, nie zilustrował autor przykładami. Szczególnie ciekawa byłaby dla nas ilustracja analogii. Ale ten brak możemy powetować sobie w inny sposób.

Redakcja przytoczonego miejsca *Partitiones* opiera się pośrednio lub bezpośrednio na jakimś źródle greckim, którego dziś ściśle oznaczyć nie potrafimy. Użyte w *Partitiones* terminy w następujący sposób odpowiadają greckim: *similitudo* = *analogía*, *imitatio* = *mímēsis phōnēs*, *inflexio* = *paragōgē*, *adiunctio verborum* = *synthesis*. Ta identyfikacja jest możliwa dzięki temu, że we fragmentach retora doby augustowskiej Tryfona (III, 196, 12) wśród siedmiu sposobów tworzenia słów (czyli onomatopei *sensu lato*) znajdujemy onomatopeje: *katà analogían* i *katà síntesin*, a u Demetriusza (*De elocutione*. 94—97) spotykamy onomatopeje: *katà mímēsin phōnēs* oraz *katà paragōgén*. Onomatopeję *katà analogían* ilustruje Tryfon Sofoklesowym *gerontagōgō*, utworzonym na wzór *paidagōgō*²⁰. Tak więc brak przykładu na *similitudo* u Cyncerona wynagradza nam przykład, którego dostarcza Tryfon na onomatopeję *katà analogían*. Trzeba jednak zaznaczyć, że owa *similitudo* czy *analogía*, jeśli ją pojmować, jak to czynią starożytni, jako jakąś kategorię słowotwórczą, równoległą do kompozycji i derywacji, nie ma racji bytu, jest fikcją, gdyż brak jej pokrycia w rzeczywistości językowej. Analogia tkwi u podstawy nie tylko każdego procesu słowotwórczego, lecz także wszelkiej twórczości językowej. Powstawaniem wyrazów drogą naśladowania głosów natury wypadnie zająć się szerzej przy Kwintylianie. Cynceron, pomijając w swym najdojrzałszym dziele retorycznym wymie-

²⁰ Cf. R. Volkman, *Die Rhetorik der Griechen und Romer*, 2 wyd. s. 245—6 i J. Cousin, *Études sur Quintilien*, t. I, 1936, s. 443.

nione w późniejszych *Partitiones similitudo* i *imitatio*, wykazał właściwe wyczucie realności i produktywności typów 'onomatopei', które wyliczały źródła. Owa rozbudowana 'onomatopeika', której ślady odkrywamy w *Partitiones*, wywodzi się nie od Arystotelesa, lecz, jak się zdaje, od jego ucznia i kontynuatora — Teofrasta²¹.

Śledząc wypowiedzi Cyserona o charakterze lingwistycznym natrafiamy na taką wzmiankę: *factum [scil. verbum] vel coniunctione vel novitate, in quo item est auribus consuetudinique parcendum* — „neologizm powstały na drodze kompozycji lub derywacji, przy którego tworzeniu trzeba się także liczyć z uchem odbiorców i zwyczajem językowym“ (*De orat.* 3, 170). Pierwsza część tej wzmianki jest ciekawa, ponieważ proces derywacji sufiksalnej jest w niej określony s.owem *novitas*, druga zasługuje na uwagę dlatego, że zawiera przestrożę natury poprawnościowej, aby nowatorzy językowi uwzględniali modele strukturalne mowy ojczyznej tak w zakresie fonetyki jak i morfologii.

Omówiwszy w ten sposób czysto językoznawczy aspekt neologizmów w teorii Cyserona, przechodzimy do strony stylistycznej. Do niej zresztą odnosi się już właściwie cytat, przytoczony na samym wstępie niniejszego artykułu. Tu napotykamy na trudność techniczną, która wynika stąd, że o funkcji stylistycznej i zasięgu użycia nowotworów, archaizmów i przenośni Cyseron mówi zawsze łącznie. Nie sposób więc pisać o wartości artystycznej neologizmów w ujęciu tego autora i nie potraćać równocześnie o środki funkcjonalnie pokrewne, tj. o archaizmy i wyrazy użyte przenośnie. Wartość stylistyczną tych tworów językowych określają trzy następujące wypowiedzi Cyserona: „Trzy są zatem rodzaje wyrazów, które stosuje mówca, gdy chce przyozdobić swój styl i dodać mu blasku (*ad illustrandam atque exornandam orationem*): albo wyrazy niezwykle [tj. archaizmy], albo odnowione, albo przenośne“ (*De orat.* 3, 153). „Styl stanie się powabny także wtedy, gdy użyjesz jakiegoś wyrażenia albo niezwykłego, albo dotąd niesłyszanego, albo nowego“ (*Part. orat.* 6, 22); „trzeba wyko-

²¹ Cf. J. Cousin, op. cit. t. II, s. 108.

rzystać efekty wyrazów pojedynczych (*singulorum verborum insignibus*), które posiadają najwięcej uroku, a więc często stosować nowotwory albo archaizmy, albo przenośnie“. (*Ibid.* 21, 72). Tak samo ujmuje funkcję neologizmów nieznaną autor *Retoryki ad Herennium*, gdy pisze: „lecz jeśli ktoś użyje ich właściwie, nie tylko nie urazi nowością, ale nawet przyozdobi (*ornabit*) styl“ (4, 31, 72). Posługując się takimi słowami jak: *illustrare*, *ornare orationem*, *suavis oratio*, *insignia verborum*, Ciceron chce powiedzieć, iż neologizmy potęgują impresywność i sugestywność stylu, głównie dzięki kontrastowi, jaki tworzy słownictwo charakterystyczne na tle wyrazów zwykłych i codziennych.

Obok strony czysto teoretycznej uwzględniała stylistyka retoryczna szeroko stronę praktyczno-dydaktyczną i regulowała użycie środków językowych ścisłymi przepisami. Przepisy te były sumiennie uzasadniane. Ponieważ omówiłem szczegółowo całą tę sprawę we wspomnianym artykule o archaizmach, ograniczę się tu do przypomnienia niektórych tylko momentów i uwydatnię to, co tam odłożyłem do poruszenia w artykule o nowotworach. Otóż stosowanie neologizmów, podobnie jak i innych wyrazów, podlegało ograniczeniom, które wpływały nie tylko z samego charakteru środka, ale także z rodzaju utworu lub jego części. Trzeba bowiem pamiętać, że zarówno neologizmy jak archaizmy i wyrazy użyte przenośnie uważali retorzy raczej za elementy poetyckie. Wskazują na to między innymi takie słowa Cicerona: „Lecz w obydwu wypadkach [tj. w doborze i układzie słów] większą swobodę mają poeci, bo częściej i śmielej tworzą przenośnie, chętniej używają archaizmów i obficiejsze posługują się neologizmami“. (*Or.* 202). Szczególny umiar w stosowaniu tych wszystkich kategorii wyrazów trzeba było zachować na terenie wymowy sądowej i doradczej. Ale i tu dydaktyka stylistyczna czyni różnicę pomiędzy poszczególnymi kategoriami, gdy chodzi o stopień ich, że tak powiem, stosowalności. Widać to z takiej choćby wypowiedzi Cicerona: „Uważam jednak za wskazane przestrzec..., abyśmy przenośni używali często, neologizmów tylko czasem, archaizmów zaś także rzadko“ (*De orat.* 3, 201). A zatem pozycja neologizmów i archaizmów jest analogiczna: użycie jednych i drugich jest ogra-

niczone; wyrazy przerośne natomiast zajmują stanowisko uprzywilejowane. Ale czy tak jest zawsze? Nie. Sytuacja bowiem zmienia się radykalnie, gdy staniemy na gruncie wymowy okolicznościowej lub, jak ją określali starożytni, popisowej. Dowodzą tego cytowane już częściowo słowa Cycerona: „A ponieważ w tych wystąpieniach [tj. w mowach, których treść stanowi pochwała lub nagana] prawie wszystko jest nastawione na wywołanie rozkoszy i przyjemności estetycznej słuchaczy, trzeba się w nich posługiwać stylem kunsztownym i wykorzystywać efekty wyrazów pojedynczych, które posiadają najwięcej uroku, a więc stosować często albo nowotwory, albo archaizmy albo przerośnię“ (*Part. orat.* 72). Z tego wynika, że na terenie wymowy popisowej Cyce-ron wyznacza neologizmom i archaizmom takie samo miejsce, jakie przerośniom przypadło i w pozostałych rodzajach krasomówstwa.

Wobec tego, że można się dziś czasem spotkać z twierdzeniem, jakoby retorzy rzymscy odnosili się do neologizmów negatywnie, chciałbym między innymi zwrócić uwagę na następujące słowa ostatniego cytatu: „efekty wyrazów pojedynczych, które posiadają najwięcej czaru“, słowa, które odnoszą się tak do przerośni i archaizmów jak i do neologizmów. Nie można mieszać naturalnych ograniczeń, które stawia środkiem językowym decorum, z oceną wartości stylistycznej tych środków. Starożytni teoretycy, odczuwając doskonale walory impresywne tworców mowy, w swych przepisach dydaktycznych określili, w jakich warunkach mogą te walory zabłysnąć.

Stwierdziliśmy wyżej, że wyznawana przez Cycerona doktryna dawała w tworzeniu neologizmów leksykalnych większą swobodę poetom niż mówcom. Tę swobodę potwierdzi wnet poetom Horacy w znanych słowach swej *Poetyki*: *Licuit semperque licebit signatum praesente nota producere nomen*. „Wolno było i będzie zawsze poetom, ilekroć zajdzie potrzeba, kuć nowe wyrazy znaczone stemplem współczesności“ (58—9)²². Stwierdziliśmy ponadto że Cyce-ron przyznawał nowotworom i archaizmom więcej miejsca w wymo-

²² Przekład T. Sinki.

wie popisowej niż w innych jej rodzajach. Treść obu ostatnich stwierdzeń znajduje wyjaśnienie i uzasadnienie w przekonaniu starożytnych o pokrewieństwie funkcji poezji i wymowy popisowej. Wyrazem tego przekonania są dwa miejsca u Kwintyliana, z których jedno określa rolę wymowy epidejktycznej, drugie rolę poezji. Do wymowy epidejktycznej odnoszą się słowa: *Namque illus genus ostentationi compositum solum petit audientium voluptatem ideoque omnes dicendi artes aperit ornatumque orationis exponit, ut quod non insiditur nec ad victoriam sed ad solum finem laudis et gloriae tendat.* „Bo tamten rodzaj, stworzony dla pokazu, dąży jedynie do wywołania u słuchaczy przyjemnych przeżyć estetycznych i dlatego wystawia wszystkie środki krasomówcze i roztaacza blask stylu, jako że celem, do którego ma zmierzać, jest nie usidlanie i zwycięstwo, lecz tylko zdobycie uznania i chwały“ (8, 3, 11). A oto słowa tego samego Kwintyliana o funkcji dzieła poetyckiego, wypowiedziane o dwie księgi dalej: *genus ostentationi comparatum et... solum petit voluptatem...* (10, 1, 28). Słowa te, jakby żywcem wyjęte z przytoczonej wyżej wypowiedzi, są fragmentami dłuższego wywodu, w którym autor konfrontuje ze sobą cele i środki poezji oraz wymowy sądowej i doradczej. Z myślą o przedstawicielach obu tych rodzajów wymowy pisze Kwintylian nieco dalej: „Natomiast my stoimy jak żołnierze pod bronią i walcząc o sprawy najwyższej wagi, dążyć musimy z całym wysiłkiem przede wszystkim do zwycięstwa“ (10, 1, 29)²³. Podobieństwo celów suponuje stosowanie podobnych środków. Stąd właśnie wypływała jednakowa swoboda w tworzeniu nowych słów dla poetów i mówców wygłaszających przemówienia okolicznościowe²⁴.

To wszystko, o czym była mowa dotąd w związku z Cyceronem, odnosi się właściwie do neologizmów słowotwórczych. Ten bowiem tylko typ inowacji słownikowych ma on na myśli, gdy w partiach stylistycznych swych dzieł retorycznych wymie-

²³ Przekład M. Brożka, w którego tłumaczeniu przytaczam wszystkie cytaty z I, II i X księgi Kwintyliana.

²⁴ Cf. Cicero, *Orat.* 68 i Kwintylian 11, 1, 48.

nia: *facta verba, novata, facta et novata, nova*. Ale znany mu był jeszcze jeden typ. Napomyka o nim na marginesie zupełnie innych zagadnień w I księdze swego dzieła *De oratore*. Mam na myśli słowa Krassusa, z których dowiadujemy się, iż sławny ten mówca miał w czasie swych młodzieńczych studiów retorycznych tłumaczyć dla wprawy w wymowie utwory najwybitniejszych mówców greckich na łacinę, przy czym nie tylko czerpał z utartego słownictwa, ale także uciekał się do tworzenia zgodnych z duchem języka ojczystego kalek: *sed etiam exprimerem quaedam verba imitando, quae nova nostris essent, dum modo idonea* (1, 155). Cytat wskazuje, że Cynceron uważał kalki za neologizmy słowotwórcze. Ze stanowiska formalno-językowego miał rację, o ile oczywiście pod pojęciem kalki nie będziemy podciągać wyrazów łacińskich od dawna zadomowionych, ale obarczonych w pewnym momencie dodatkowo znaczeniami greckimi. W praktyce bowiem sam Cynceron tworzył czasem wyrazy nowe dla oddania terminów greckich (np. *qualitas, medietas*), i starym wyrazom nadawał znaczenia greckie (np. *ars — téchnē, ratio — lógos*)²⁵. Na tym kończymy przegląd materiału, którego dostarcza Cynceron.

Z kolei przejdziemy do Kwintyliana. Kwintylian trzykrotnie w swej *Institutio oratoria* zatrzymuje się dłużej przy problemie wzbogacania zasobu leksykalnego: 1. w swoim przeglądzie zagadnień gramatycznych (1, 5, 71—72); 2. w specjalnym wykładzie poświęconym odnawianiu języka (8, 3, 30—37); 3. przy omawianiu tropów (8, 6, 31—33). Poza tym spotykamy się z kilkoma dłuższymi lub krótszymi wzmiankami.

Interesujące nas tu twory językowe określa Kwintylian mianami: *nova* (1, 5, 71; 8, 3, 34), *ficta* (8, 3, 24) i *pepoiēmēna* (8, 6, 32). Zaraz na wstępie trzeba zaznaczyć, że Kwintylianowe *pepoiēmēna*, zwłaszcza gdy się je rozumie szeroko jak to czyni Barwick²⁶, odpowiadają naszym neologizmom, natomiast *nova*

²⁵ Cf. A. Meillet, *Esquisse d'une histoire de la langue latine*, 3 wyd., Paryż 1933, s. 213—15.

²⁶ Op. cit. s. 94—95, gdzie znajdujemy także przegląd różnych użyć tego terminu.

i ficta przekraczają ramy nowotworów i podpadają raczej pod kategorię innowacji leksykalnych²⁷.

Proces tworzenia wyrazów nowych oznacza nasz autor czasownikiem *ingere* (użytym kilkakrotnie 8, 3, 30—37) albo rzeczownikiem *fictio* (8, 6, 32). Czy określeniem tego procesu jest także użyty 8, 6, 31 przez Kwintyliana termin grecki *onomatopoiia*, przetłumaczony po łacinie wyrażeniem *fictio nominis*, jest rzeczą wątpliwą. Niejasność tekstu Kwintyliana oraz istnienie dwóch tradycji greckich w użyciu wyrazu *onomatopoiia* sprawiły, że filologowie komentują wspomniane miejsce dwojako. Jedni, jak W. Kroll, Hereus i Coussin, zdają się przyjmować, że Kwintylian, zgodnie z Tryfonem (Rh. Gr. 3, 196, 12 Sp.), użył 8, 6, 31 wyrazu *onomatopoiia* w jego sensie etymologicznym, szerokim, „tworzenie wyrazów nowych“, drudzy zaś, do których należy Barwick²⁸, twierdzą, że nasz retor, podobnie jak Anonim (Rh. Gr. 3, 210), Gregorios z Koryntu (Rh. Gr. 3, 249), Kokondrios (Rh. Gr. 3, 231) i Charisius (3, 274: *onomatopoeia est dictio ad imitandum vocis confusae ficta...*), posłużył się w omawianym miejscu terminem *onomatopoiia* w jego znaczeniu wąskim (wyraz dźwięko naśladowczy). Po wielu wahaniach autor niniejszego artykułu zdecydował się na tę drugą interpretację. W ten sposób unika się wprawdzie rozdzwienku między Kwintylianowym 1, 5, 72 i 8, 6, 31, lecz przyjmuje się odmienny sens wyrażenia *fictio nominis* 8, 6, 31 i 8, 3, 19.

W stylistycznych partiach swojego dzieła (8, 3, 30—37 i 8, 6, 31) Kwintylian odróżnia i omawia cztery sposoby odnawiania słownictwa, a mianowicie: 1. onomatopeję *sensu stricto*; 2. kompozycję; 3. derywację sufiksalną; 4. kalki. Te cztery procesy mają u niego osobne nazwy. Co do piątego sposobu, rysującego się 8, 6, 33, można wobec uszkodzenia tekstu snuć tylko domysły²⁹.

²⁷ Kwintylianowe *nova* i *ficta* są o tyle szersze w swym zakresie od naszych innowacji leksykalnych, że obejmują także formalnie wyrazy onomatopeiczne. Piszę „formalnie“, bo, jak zobaczymy przy przeglądzie materiałów odnoszących się do onomatopei, Kwintylian zdawał sobie sprawę z nieproduktywności tego źródła.

²⁸ Op. cit. s. 93.

²⁹ Coussin, op. cit. s. 445 i Barwick, op. cit. s. 94

Ale gdy spojrzymy na wykład Kwintyliana oczyma dzisiejszego lingwisty i poddamy skrupulatnej analizie filologicznej 8, 3, 34—35, gdzie autor bez specyfikacji przytoczył liczne nova na poparcie tezy, że i w nowszych czasach weszła do łaciny pewna liczba neologizmów, wówczas znajdziemy tam także neologizmy semantyczne, zapożyczenia jawne i jeden nowotwór fleksyjny.

Po tym wprowadzeniu ogólnym w wykład Kwintyliana zajmujemy się szczegółowym przeglądem materiałów odnoszących się do wymienionych wyżej typów innowacji językowych. Przy stosowaniu klasyfikacji współczesnej nie obejdzie się, rzecz oczywista, bez naruszenia toku wywodów naszego autora i powtórzeń.

Zacniemy od onomatopei, określonej w *Institutio oratoria* dwukrotnie (1, 5, 72 i 8, 6, 31) terminem greckim *onomatopoiia*. Kwintylian podkreśla kilkakrotnie, że tworzenie wyrazów dźwiękonaśladowczych to źródło zasilania słownictwa łacińskiego historycznie skąpe, aktualnie zaś martwe. Do tego dodaje szereg szczegółów, które warto poznać z tekstu. Oto jego słowa: „Ale tutaj nam w łacinie nie wolno pozwalać sobie na onomatopeję. Któż bowiem zniósłby wyrazy, które byśmy się ważyli utworzyć na wzór tak słusznie podziwianych wyrazów greckich, jak *linxe biós*³⁰, tj. świsnął łuk, albo *sídzēn ophthalmós*³¹, zasyczało oko. Z pewnością też nie używalibyśmy tak śmiało wyrazu *balare*, beczeć, albo *hinnire*, rzeć, gdyby one nie zadomowiły się w naszym języku już w epoce archaicznej“ (1, 5, 72). Gdzie indziej znów czytamy: „Onomatopeję, tj. tworzenie słów (dźwiękonaśladowczych) przez Greków bardzo wysoko cenioną, u nas dopuszcza się z trudem. Ale bardzo wiele tego rodzaju wyrazów ukuli owi pierwsi twórcy mowy, biorąc za podstawę głos uzewnętrzniający uczucia. Bo stąd wyszły *mugitus*, ryk, *sibilus*, syk, i *murmur*³², pomruk. Potem jednak, jak gdyby wyczerpały się już wszystkie możliwości, nie mamy odwagi zdobywać się sami na żadną inicjatywę w tym zakresie, gdy tymczasem wiele wyrazów dźwiękonaśladowczych, utworzonych w cza-

³⁰ *Iliada* 4, 125.

³¹ *Odyseja* 9, 394. †

³² Trzy ostatnie wyrazy przytacza w formach czasownikowych jako przykłady na *imitatio* już autor *Rhet. ad Herennium* (4, 31, 42).

sach dawnych, z dnia na dzień wymiera“ (8, 6, 32). Trzecią wzmiankę na ten sam temat poznamy później, gdy będzie mowa o stosunku Rzymian do innowacji w ogóle. Aby wyczerpać wszystko, co o wyrazach onomatopeicznych znajdujemy w *Institutio oratoria*, należy wspomnieć i o tym, że Kwintyliian, zastanawiając się w ramach wykładu o kryteriach poprawności mowy nad rolą etymologii, atakuje pogląd Warrona, jakoby wyraz *gragulus* wywodził się stąd, że kawki *gregatim volant*, latają stadami, i wyjaśnia, że powstał on jako rezultat naśladowania głosu tych ptaków. Ponadto mimochodem zauważa, że czasowniki: *stertere*, chrapać, i *murmurare*, mruzczyć, są także pochodzenia onomatopeicznego (1, 6, 37).

Proces słowotwórczy, w wyniku którego powstają wyrazy złożone, określa Kwintyliian czasownikami *iungere* i *coniungere* i w księdze VIII ilustruje go trzema tylko przykładami: *expectorare*, *exanimare* (8, 3, 31) oraz *septentriones*³³ (8, 6, 33). Pierwszy z nich spotkaliśmy już u Cyserona. Szerzej omówił ten problem Kwintyliian w księdze I (5, 68—70), gdzie przytoczył dość dużo materiału ilustracyjnego i w konkluzji zaznaczył: „Wszystko to jednak udaje się raczej w języku greckim. Nasz język mniej dopuszcza takich złożzeń“.

To, co dziś zwykliśmy nazywać derywacją sufiksálną i derywatami, Kwintyliian określa różnie: raz połączonymi rzeczownikami *tractus et declinatio* (8, 3, 32), innym razem dwoma czasownikami *derivare flectere* (8, 3, 32)³⁴, to znów pojedynczym czasownikiem *declinare* (8, 6, 32). Ta różnorodność określeń na to samo zjawisko językowe nasuwa pytanie, czy nie kryje się za nią jakaś specyfikacja, jakaś typologia derywatów. Badanie samych terminów prowadzi do odpowiedzi raczej negatywnej. Analiza leksykograficzna bowiem wymienionych wyrazów jako terminów lingwistycznych z jednej strony odsłania ich szerokie możliwości semantyczne w pismach gramatyków, z drugiej zaś strony wskazuje na zacieśnienie znaczeniowe i synonimiczność w interesujących nas tekstach Kwintyliiana. Jedynie połączenie *tractus et declinatio*,

³³ Może wbrew intencji autora umieszczam ten wyraz wśród złożeń.

³⁴ Miejsce, to, gdzie m. in. czytamy: *at derivare, flectere, coniungere*, jest kłopotliwe.

dosłownie „wzdłużenie derywacyjne“ lub „derywacja wzdłużająca“ można by uważać za odpowiednik naszej „derywacji postępowej“. Jeżeli zaś odwołamy się do treści wykładu naszego retora, to z wypowiedzi: „wyrazy pochodne były tworzone nie tylko od czasowników, ale i od imion“ (8, 3, 32) oraz z ilustrujących ją przykładów wolno nam wnosić, że odróżniał on *deverbativa* i *denominativa*. To są jedyne przebliski typologii wyrazów pochodnych u Kwintyliana.

Próbek, wyraźnie skwalifikowanych przez Kwintyliana jako derywaty, znajdujemy wśród znacznej liczby jego przykładów na innowacje tylko osiem. Wspomnianą wyżej „derywację wzdłużającą“ ilustrują dwa neologizmy Cyncerona: *beatitas* i *beatitudo*³⁵, zaopatrzone uwagą: „wprawdzie (Cynceron) odczuwa je jako rażące, lecz jednak uważa, że przez używanie mogą się one utrzyć“ (8, 3, 32). Za ilustrację derywatów utworzonych od imion własnych posłużyły Kwintylianiowi: Cynceronowe *sullaturit* (= stara się naśladować Sulle) i *proscripturit* (= chce dokonać proskrypcji) oraz Pollionowe *Fimbriatus* (= taki, który stał się Fimbrią) i *Figulatus* (= taki, który stał się Figulusem)³⁶. Do tego dochodzą dwa bezimienne *denominativa*: *laureatus*, które zdobyło sobie prawo obywatelstwa, i *chybione viare*, podróżować.

Kalki nie stanowiły u starożytnych, jak to zauważyliśmy już przy Cynceronie, odrębnej kategorii innowacji i mieściły się u nich w ramach neologizmów słowotwórczych. Kwintylian jednak omawia przy derywacji kalki o podkładzie greckim i określa je słowami: *ex Graeco formata nova*; równocześnie informuje, że powstawało ich w łacinie wiele i że forsował je zwłaszcza niejaki Sergius Flavius, osobistość bliżej nam nie znana, która 2, 14,2 i 3, 6, 23 występuje pod imieniem Plautus. Jako próbki rzekomo Ser-

³⁵ Oba te rzeczowniki zjawiają się u Cyncerona tylko jeden raz (*De nat. deor.* 195), a to w takim kontekście: *ista beatitas sive beatitudo dicenda est, utrumque omnino durum, sed usu mollienda nobis verba sunt.*

³⁶ Cyncerońskie *desiderativa*: *sullaturit* i *proscripturit* pochodzą z listu do Attyka (9, 10, 6). Efemeryczne twory Azyniusza Polliona przypominają swoją formacją i duchem niemieckie *coventriert*, od *coventrieren*, zbombardować jako Coventry, ukute podczas drugiej wojny światowej.

giuszowych replik, z których wiele miało budzić zastrzeżenia, przytacza Kwintyliian *ens* i *essentia*, tłumaczenia, jak się tego łatwo domyślić, greckich słów: *tò ón* i *ousía*. Piszę „rzekomo“, bo skądinąd³⁷ słyszymy, że pierwsze utworzył już Cezar, drugie Cynceron lub nawet ktoś wcześniejszy³⁸. Zagadnienie kalek porusza przygodnie Kwintyliian przy innej jeszcze okazji, mianowicie 2, 14, 1—2, gdy omawia próby oddania rodzimym brzmieniem greckiego wyrazu *rhetorike*. Kalkowanie nazywa tam po prostu tłumaczeniem — *in Latinum vertere* lub *interpretatio*. Odnośne miejsce brzmi jak następuje: „Retoryka — to wyraz pochodzący z języka greckiego. W tłumaczeniu łacińskim jedni nazywają ją *oratoria*, inni *oratrix*, i ja wcale nie zamierzam odebrać im należnej chwały, że próbowali wzbogacić zasób słów języka łacińskiego. Ale nie wszystko, co bierzemy od Greków i chcemy przerobić na nasze, poddaje się naszym palcom, podobnie jak i Grekom nie udają się próby wyrażania własnymi słowami pojęć rzymskim (2). Tłumaczenie to jest więc nie mniej surowe niż w owych plautyńskich wyrazach *essentia*, *queentia*, a przy tym nawet niedokładne“. W tym urywku, chlubnie świadczącym o zmyśle lingwistycznym Kwintyliiana, natrafiamy na trzecią próbkę kalki łacińskiej, mianowicie na *queentia*, za pomocą którego, wspomniany wyżej Sergius-Plautus starał się oddać greckie *exusia* lub *dýnamis*.

Poza omówionymi dotąd próbkami onomatopei, złożzeń, derywatów i kalek, które Kwintyliian mniej lub więcej wyraźnie skwalifikował jako takie, jest jeszcze pewna ilość wyrazów, określonych przez naszego retora ogólnym mianem *nova*. Zaslужują one także na poznanie i wymagają specyfikacji. Spotykamy tu naj-

³⁷ Cf. 1, 5, 58. Cezarowi przypisuje autorstwo formy *ens* Pryscian (G. I., III, 239 K.).

³⁸ Forma ta przyjęła się, jak wiadomo, dopiero później i zrobiła karierę w łacinie scholastycznej wieków średnich. O autorstwie wyrazu *essentia* pisze Seneka (*Epist.* 58, 6): *cupio, si fieri potest, propitiis auribus tuis 'essentiam' dicere; si minus, dicam et iratis. Ciceronem auctorem huius verbi habeo, puto locupletem. Si recentiore quaeris, Fabianum, disertum et elegantem... Quid enim fiet, mi Lucili? Quomodo dicetur ousia res necessaria, natura continens fundamentum omnium? Rogo itaque permittas mihi hoc verbo uti.*

pierw dwa derywaty nowsze: *reatus* (stan oskarżenia) i *munerarius* (= ten, kto urządza igrzyska gladiatorские), z których pierwszy miał utworzyć Messala, drugi — August. Trzy następne przykłady stanowią wymienione obok siebie rzeczowniki: *piratia*, *musica*, *fabrica*. Kwintylian zauważa, że użycie ich budziło zastrzeżenia jeszcze jego nauczycieli. Rzeczownik *fabrica* jest derywatem, który spotykamy u różnych autorów, między innymi i u Cyce-rona, od czasów Plauta. Jakie więc obiekcje wysuwali przeciwko niemu mistrzowie naszego retora, trudno odgadnąć. Dziwniejsze jest to, że na jednej płaszczyźnie z rodzimym słowem *fabrica* postawił Kwintylian *piratica* i *musica*, które są wprawdzie także derywatami, ale powstałymi właściwie na gruncie greckim. Cała twórczość (*fictio*) i nowatorstwo Rzymian polegały w tym wypadku na nieznacznym tylko zeswojszczeniu, fonetycznym i morfologicznym, gotowych form greckich. Tak więc między innowacje, oparte zresztą na elementach językowych łacińskich, wtrącił nasz retor dwa zapożyczenia, mimo że te ostatnie omówił jako odrębną kategorię (*peregrina*) w księdze I. Stwierdzone tu pomieszanie kategorii *nova* (z opozycją *usitata*) i *peregrina* (z opozycją *Latina*), gdzie indziej (1, 5, 55—64 i 1, 5, 71) skrupulatnie rozgraniczonych, jest dowodem rozciągłości Kwintylianowego terminu *nova*, zbliżającego się zakresem do naszego terminu „innowacje“.

Skoro natknęliśmy się na zagadnienie zapożyczeń, wypada choć w kilku słowach powiedzieć, jak ustosunkowała się do nich retoryka rzymska, zwłaszcza, że Kwintylian miał na ten temat wiele do powiedzenia. „Zapożyczenia językowe“ — to, w ujęciu nauki dzisiejszej, termin językoznawczy. W stylistyce odpowiada mu termin „barbaryzmy“. Zjawisko, o którym mowa, ma na obu płaszczyznach swoją problematykę, w której szczegóły wchodzić tu nie możemy. Wyraz obcy, użyty w konkretnej wypowiedzi, zwłaszcza dla osiągnięcia zamierzonego efektu, jest przedmiotem stylistyki. Ten sam zaś element jako aktualny lub aktualizujący się składnik systemu leksykalnego danego języka należy do językoznawstwa. Barbaryzmy mogą pełnić różne funkcje, które dadzą się sprowadzić do trzech punktów: odtwarzanie kolorytu historycznego, narodowego i społecznego, wywoływanie efek-

tów komicznych oraz urozmaicenie i ożywianie stylu³⁹. Pisarze łacińscy, zwłaszcza poeci, umieli, jak wiadomo, wykorzystywać te możliwości barbaryzmów dla swych celów artystycznych. A stanowisko teorii retorycznej wobec zapożyczeń z języków obcych? Retoryka uwzględniała właściwie tylko aspekt lingwistyczny pożyczek. Barbaryzm — to w oczach retorów starożytnych niepoprawność zachodząca w wyrazach pojedynczych. Jednym z trzech rodzajów barbaryzmu, które analizuje Kwintyliian⁴⁰, są właśnie wyrazy obce. Szkoła rzymska zwalczała zapożyczenia jako element zanieczyszczający język. Pierwszym wymaganiem, jakie stawiała teoria prozie retorycznej, była poprawność i czystość jej języka (*Latine dicere, sermo purus, Latinitas*). Idealem językowym była *urbanitas*, wytworność właściwa stolicy. Owa *urbanitas* charakteryzowała się w zakresie słownictwa brakiem rusty-cyzmów i słów cudzoziemskich, głównie greckich, bo te szczególnie groziły łacinie zalewem. Dlatego Cynceron, zdecydowany purysta w praktyce i w teorii, nawołując w swoim *Mówcy: bonitate potius nostrorum verborum utamur quam splendore Graecorum* (164). Kwintyliian zaś, odsyłając czytelnika po szczegółowe informacje w sprawie poprawności i czystości języka do księgi I, pisze we wstępie do swej stylistyki: *Verum illic tantum, ne vitiosa essent [scil. verba] praecepimus; hic non alienum est admonere, ut sint quam minime peregrina* (8, 1, 2). Przy takim nastawieniu retoryki trudno spodziewać się w dziełach naszych autorów uwzględnienia stylistycznego aspektu zapożyczeń. Mimo to znajdujemy u Kwintyliiana jedno spostrzeżenie natury stylistycznej. Oto bowiem przytaczając przykłady wyrazów obcych u pisarzy rzymskich powiada: „I Cynceron użył np. wyrazu *mastruca*, oznaczającego kozuch owczy, z języka sardyńskiego, ale zrobił to umyślnie dla efektu ośmieszającego“⁴¹. (1, 5, 8).

Wracajmy jednak do przeglądu pozostałych przykładów. Dwa dalsze podaje Kwintyliian w następującej sprawie: „Wyrazy *favor*

³⁹ E. Riesel, op. cit. s. 145—151. Cf. także: S. Skwarczyńska, op. cit. s. 293—298, oraz M. R. Mayenowa, *Poetyka opisowa*, Warszawa 1949 s. 106—109.

⁴⁰ 1, 5, 6—10.

⁴¹ Fragment mowy *Pro Scauro*.

i *urbanus* uważał za nowe Cycleron. Albowiem w liście do Brutusa⁴² powiada: *Eum amorem et eum, ut hoc verbo utar, favorem in consilium advocabo*. A w liście do Appiusa Pulcher'a pisze⁴³. *Te, hominem non solum sapientem verum etiam, ut nunc loquimur, urbanum*" (8, 3, 34—35). Swoje spostrzeżenie, że słowa *favor* i *urbanus* odczuwał Cycleron jako nowe, oparł Kwintylian, jak widzimy, na tym, że użycie pierwszego usprawiedliwia formuła: *ut hoc verbo utar*, użycie zaś drugiego wyrażenie: *ut nunc loquimur*. Trzeba dodać, że i gdzie indziej⁴⁴ jeszcze Cycleron dał wyraz swoim skrupułom, gdy wypadło mu posłużyć się wyrazem *favor*. Wobec tego, że w zachowanych tekstach *favor* przed Cycleronem nie występuje, trudno definitywnie rozstrzygnąć, czy Cycleronowe usprawiedliwienie użycia tego wyrazu należy położyć na karb nowości semantycznej, czy słowotwórczej. Nowożytni leksykografowie opowiadają się za jednym i za drugim. Przymiotnik *urbanus* nie budzi wątpliwości: w przytoczonym kontekście Cyclerona jest on neologizmem semantycznym. Jest to bowiem wyraz stary, z czego chyba zdawał sobie sprawę i Kwintylian. Możemy go śledzić od czasów Plauta w znaczeniu „miejski, stołeczny“; dopiero w epoce cycerońskiej otrzymuje wtórne, nowe znaczenia: „wytworny, dowcipny“ itp. Na marginesie tego ostatniego wyrazu trzeba znowu zaznaczyć, że neologizmy semantyczne omawiają zasadniczo nasi autorzy gdzie indziej, a mianowicie w ramach wykładu o wyrazach przenośnych (*translationes, translata*)⁴⁵. Nie będziemy jednak tym razem naruszać ujęcia antycznego i w pogoni za pewnymi próbkami nowotworów znaczeniowych zapuszczać się w gąszcz teorii metafor.

Dalszym, bardzo ciekawym, przykładem jest słowo *obsequium*. Kwintylian cytuje je, na odpowiedzialność Cyclerona, jako neologizm słowotwórczy Terencjusza. Wynika to niedwuznacznie

⁴² *Epist. frg.* VIII 9.

⁴³ *Ad. fam.* 3, 8, 3.

⁴⁴ Mianowicie w mowie *Pro Sestio* 115, gdzie czytamy: *ei vero, qui pendet rebus levissimis, qui rumore et, ut ipsi loquuntur, favore populi tenetur et ducitur, plausum immortalitatem, sibilum mortem videri necesse est*.

⁴⁵ Cicero, *De orat.* 3, 155—168; Kwintylian, *Inst. orat.* 8, 6, 4—18.

z notatki: *Idem* [sc. Cicero] *putat a Terentio primum dictum esse obsequium* (8, 3, 35). Tymczasem konfrontacja miejsca Cyncerona, na którym Kwintyliian oparł swoją notatkę, ze świadectwem Donata dowodzi, że jeżeli można w wypadku wyrazu *obsequium* przypisywać Terencjuszowi jakieś nowatorstwo, to nie natury słowotwórczej, lecz semantycznej⁴⁶. Z kolei dowiadujemy się, że zdaniem Cecyliusza Sisenna pierwszy miał powiedzieć *alberti coelo*. Wobec tego, że czasownik *albere* przytoczony tu został w formie przymiotnikowej w połączeniu z rzeczownikiem, trudno dociec, czy nowatorstwo Sisenny dotyczyło słowotwórstwa, czy morfologii, czy frazeologii. Jest to dla nas najstarsze użycie denominativum *albere*. Ostatni wreszcie przykład podaje Kwintyliian w takiej oprawie: „Formy *cervix*, pierwszy, jak się zdaje użył Hortenzjusz⁴⁷, bo u autorów dawniejszych słowo to występuje w liczbie mnogiej“. (8, 3, 35) Mamy tu do czynienia z innowacją nie leksykalną, lecz fleksyjną. Na tym kończymy przydługą nieco analizę materiału ilustracyjnego u Kwintyliiana. Ukazała nam ona warsztat naukowy Kwintyliiana i pozwoliła w większości wypadków sklasyfikować z dzisiejszego stanowiska różnorodne twory językowe, które retor cesarstwa zgromadził pod nagłówkiem: *verba ficta* lub *nova*.

Uważny czytelnik dzieła Kwintyliiana musi obiektywnie stwierdzić, że blado wypadła w nim stylistyczna strona nowotworów.

⁴⁶ Cynceron cytuje (*Lael.* 89) wiersz Terencjusza (*Andria* 68), w którym znajduje się wyraz *obsequium* w takim kontekście: „*Sed nascio quo modo verum est, quod in Andria familiaris meus dicit: „Obsequium amicos, veritas odium parit“*. Tenże Cynceron pisze nieco dalej: *in obsequio autem, quoniam Terentiano verbo libenter utimur, comitas adsit, adsentatio, vitiorum adiutrix, procul amoveatur...* Z tych słów wywnioskował Kwintyliian, że Cynceron uważał Terencjusza za twórcę *deverbativum obsequium*. Tymczasem Donatus przy cytowanym wierszu Terencjusza zauważa: *falsum est autem, quod Cicero putat obsequium* „*primo dixisse Terentium, cum et Plautus et Naevius ante dixerint*. W tym stanie rzeczy trzeba przyznać słuszość Forcelliniemu, gdy pisze: *Fallitur uterque*, [tj. Kwintyliian i Donatus]. *Nam quod Terentianum verbum appellat Cicero, non ideo facit, quod adhibitum primo a Terentio putet, sed quia ibi utitur, ter in illa significatione, quam in ea sententia Terentius usurpaverat*.

⁴⁷ Cf. Warron, *Ling.* 8, 14 i Servius, *Ad Aen.* 11, 496.

Pochodzić to może częściowo stąd, że sam Kwintyliian mniejszą wartość przypisywał efektom osiąganym za pomocą wyrazów pojedynczych⁴⁸, częściowo stąd, że odbiorcy rzymscy przyjmowali neologizmy w prozie retorycznej z rezerwą i nieufnością. Do tych spraw wypadnie jeszcze wrócić. Na to jednak, że Kwintyliian nie ignorował i stylistycznego aspektu innowacji językowych, wskazuje:

1. fakt, że mimo poruszenia problemu wyrazów nowych na płaszczyźnie czysto lingwistycznej w księdze pierwszej, wraca do niego kilkakrotnie w księdze VIII, stanowiącej fundamentalną część jego stylistyki:

2. jedna krótka, ale wymowna wzmianka, rzucona mimochodem we wstępnych rozważaniach na temat tzw. *ornatus*, czyli językowych środków impresji (8, 3, 19). Zauważa tam mianowicie, że czasem łatwiej jest wartość stylistyczną tworu językowego odczuć niż ją rozumowo wyjaśnić, po czym przytacza zdanie Wergiliusza (*Aen.* 8, 641): *caesa iungebant foedera porca*, w którym zamiast utartego wyrazu *porcus* poeta użył nowotworu *porca*. Neologizm ten uznał Kwintyliian za *elegans fictio nominis*, ponieważ uchronił wypowiedź od pospolitości. Do tego dochodzi jeszcze wskazówka natury praktyczno-stylistycznej, udzielona przy omawianiu archaizmów w księdze I: „A zatem: jak z nowych wyrazów najlepsze będą te, które wśród nich są najstarsze, tak ze starych te, które między nimi są najmłodsze“ (1, 6, 41).

Pozostało jeszcze przytoczyć dalsze wypowiedzi Kwintyliiana na temat klimatu, w jakim rodziły się innowacje językowe na gruncie łaciny i na tym tle ukazać stanowisko samego autora wobec prób wzbogacenia leksyki. Do dwóch wypowiedzi charakteryzujących atmosferę wokół neologizmów, które poznaliśmy przy rozpatrywaniu onomatopei w węższym tego słowa znaczeniu,

⁴⁸ Cf. słowa Kwintyliiana: *Itaque de singulis verbis satis dictum, quae, ut alio loco ostendi, per se nullam virtutem habent. Sed ne inornata sunt quidem, nisi cum sunt infra rei, de qua loquendum est, dignitatem...* (8, 3, 38). Odsyłacz zawarty w pierwszym zdaniu odnosi się do słów: *Uni verbo vitium saepius quam virtus inest. Licet enim dicamus aliquod proprium, speciosum, sublime, nihil tamen horum nisi in complexu loquendi serieque contingit...* (1, 5, 3).

dojdą jeszcze dwie następujące: „Wyrazów utartych używamy zupełnie bezpiecznie, nowe tworzymy nie bez pewnego ryzyka. Bo jeżeli znajdą przychylnie przyjęcie, niewielką chwałę przynoszą stylowi, gdy zaś spotkają się ze wzgardą, wówczas stają się nawet przedmiotem drwin“ (1, 5, 71). I gdzie indziej: „Tworzenie nowych wyrazów jest, jak powiedziałem w księdze pierwszej, bardziej dozwolone Grekom, którzy nie wahali się nawet dopasowywać nazwy do głosów natury i uzewnętrznień uczuć, i to z taką samą swobodą, z jaką owi pierwsi ludzie nadawali miana rzeczom. Gdy zaś nasi autorzy przejawiają odrobinę inicjatywy i odważą się na utworzenie jakiegoś wyrazu złożonego lub pochodnego, z trudem zdobywają za to należne uznanie. Pamiętam, jak za lat mojej młodości nawet w przedmowach toczyła się między Pomponiuszem a Seneką żywa dyskusja, czy należało w tragedii powiedzieć *gradus eliminat*⁴⁹, wychodzi poza próg“ (8, 3, 30–31). Czterokrotne podkreślenie tego samego faktu ma swoją wymowę⁵⁰. Widać wyraźnie, że jeszcze za czasów Kwintyliana panował w rzymskich sferach literackich lęk przed nowotworami, jako elementami, które mogły wywołać niepożądaną reakcję odbiorców, swego rodzaju sankcja, która hamowała próby nowatorskie zwłaszcza w prozie retorycznej, tak wrażliwej na wszelki odruch niechęci ze strony publiczności. Źródła tej postawy są nam znane: biorą one początek w działalności analogistów i attycystów⁵¹. Nad polityką językową zaciążyło na długo głośnie hasło analogisty Cezara: *Habe semper in memoria et in pectore, ut tamquam scopulum sic fugias inauditum atque insolens verbum* (Gellius 1, 10, 4).

A stanowisko Kwintyliana? Kwintylian zaznacza swoje stanowisko pośrednio i bezpośrednio. Pośrednio, gdy przytacza przykłady nowotworów z różnych epok i pokazuje, że pomimo istniejących oporów innowacje językowe w łacinie powstawały i, co ważniejsze, przyjmowały się, bezpośrednio — w swoich uwagach krytycznych i polemicznych. Kwintylianowe przykłady już znamy.

⁴⁹ W tym cytacie z nieznaney sztuki nieznanego tragika uderzało śmiało połączenie słów.

⁵⁰ Cf. Seneka, *Epist.* 58, 1.

⁵¹ E. Norden, *Die antike Kunstprosa*, II, s. 184–8.

Widzieliśmy próbki nowatorskie, najpierw bezimienne z czasów najdawniejszych, potem Terencjusza i Sisenny, dalej Hortensjusza, Cycerona, Azyniusza Polliona, następnie Augusta, Messali, i Sergiusza Flawiusza, wreszcie wyrazy, które nie były, jeszcze całkiem utarte za czasów szkolnych naszego retora. Przytaczając przykłady kalek wypowiada Kwintyliian znamienne słowa: „Nie widzę żadnego powodu, dla którego mielibyśmy się odnosić do nich z tak wielką pogardą, chyba że chcemy być niesprawiedliwymi sędziami wobec siebie samych i dlatego cierpimy na ubóstwo językowe⁵². Niektóre wszakże nowotwory utrzymują się. Bo z jednej strony wyrazy, które są już obecnie archaizmami, były ongiś neologizmami, z drugiej strony w użyciu znajdują się niektóre słowa nader młode, jak np...” (8, 3, 33—34). Historycznie stwierdzony fakt ucierania się wyrazów nowych, mimo istniejących uprzedzeń, i świadomość potrzeb ekspresji skłaniają Kwintyliana do dwukrotnego wypowiedzenia słów zachęty pod adresem nowatorów i stanowczego protestu przeciwko postawie Aulusa Korneliusza Celsusa: „Trzeba więc zdobyć się na odwagę: nie mogę bowiem zgodzić się ze stanowiskiem Celsusa, który zabrania mówcom tworzenia nowych słów... Chociażby nam już nie godziło się wychodzić poza zasób słów pierwiastkowych, które powołali do życia owi prości i pierwsi ludzie, to przecież nigdy nie wygasło prawo do tworzenia różnych derywatów i złożzeń, prawo, które kiedyś przyznano wyrazom pierwotnym“ (8, 3, 35—36). „Mimo to trzeba się zdobyć na odwagę, bo jak mówi Cyceiron, wyrazy, które robią z początku wrażenie twardych, łagodnieją potem przez samo ich używanie“ (1, 5, 71). Dochodzimy do kresu wywodów Kwintyliana. Zamyka je praktyczna wskazówka, że w wypadku użycia jakiegoś ryzykowniejszego neologizmu, należy zabezpieczyć go jednym z następujących wyrażen: *ut ita dicam, si licet dicere*,

⁵² Mniej więcej trzydzieści lat temu skarżył się podobnie na ubóstwo łaciny Seneka pisząc: *Quanta verborum nobis pauperitas, immo egestas sū, numquam magis quam hodierno die intellexi. Mille res inciderunt, cum forte de Platone loqueremur, quae nomina desiderarent nec haberent, quaedam vero, quae cum habuissent, fastidio nostro perdidissent. Quis ferat in egestate fastidium?* (Epist. 58, 1) Słowa te są tym ciekawsze, że rzucają także światło na opory wobec nowotworów.

quodam modo, permittite mihi sic uti, — zabieg, zalecony również przy śmielszych przenośniach⁵³. To marginesowe, że tak powiem, powiązanie kategorii wyrazów, określanych jako *nova* lub *ficta*, z kategorią tych, które nazywano *translata*, a które są także innowacjami, ale powstałymi drogą zmian wewnątrzno-językowych, świadczy, iż teoretycy starożytni odczuwali, że te oddzielnie przez nich traktowane kategorie tworców językowych wypływają z jednego i tego samego źródła — potrzeby spotęgowania funkcjonalnych możliwości mowy.

Stwierdziliśmy dowodnie, że Kwintyliian, zabierając głos w sporze o neologizmy, zajął stanowisko obiektywnego obserwatora procesu odmładzania się mowy i że wbrew tym, którzy chcieli ten proces zahamować sztucznymi tamami sztywnej doktryny, dopuszcza wyrazy nowe i w prozie retorycznej.

Próbowano już nieraz porównywać stanowiska Cyncerona i Kwintyliiana. Czyniąc takie porównanie uczeni podnieśli, że Kwintyliian:

1. jest liberalniejszy i bardziej tolerancyjny w stosunku do neologizmów;

2. wykazuje jaśniejsze zrozumienie życia języka⁵⁴. Wydaje się, że w świetle tego, co porównywani autorzy napisali na temat wyrazów nowych, należałoby raczej powiedzieć, że każdy z nich postawił problem na innej płaszczyźnie, spojrział nań z innego punktu widzenia. I tak Cynceron wysuwał na czoło zagadnienie wartości artystycznej wyrazów nowych i warunków racjonalnego ich stosowania w prozie retorycznej. Interesowały go neologizmy słowotwórcze, i to, jak dziś mówimy, neologizmy literackie. Przykłady jego pochodzą z poezji archaicznej. Jest to więc postawa stylistyka. Kwintyliian rozwodzi się nad sposobami wzbogacania leksyki i ich produktywnością, akcentuje nieprzychylną atmosferę wokół nowotworów i angażuje się w polemikę z przeciwnikami nowatorstwa językowego. Kwestii funkcji stylistycznej ledwie dotyka. Jego przykłady nie są wyłącznie neologizmami sensu

⁵³ 8, 3, 37.

⁵⁴ Cf. J. Marouzeau, *Traité de stylistique latine*, Paris 1943, s. 177 oraz J. Cousin, op. cit. s. 417.

stricto, lecz raczej innowacjami leksykalnymi. Czerpie je z różnych epok i przytacza nie dla samej tylko ilustracji typów, ale także dla pokazania, że słowa nowe w łacinie powstawały i że niektóre z nich się przyjmowały. Próbkę te pochodzą nie tylko z utworów literackich, lecz również z prac naukowych, z prywatnej korespondencji i z mowy potocznej. Wszystko to wskazuje, że Kwintyliusz zajął postawę językoznawcy, który patrzy na problem innowacji słownikowych z historycznej perspektywy ścierania się potrzeb ekspresji i polityki ograniczania zasobu leksykalnego.

BIBLIOGRAFIA

- Barwick K. *Quintilians Stellung zu dem Problem sprachlicher Neuschöpfungen*. „Philologus“, XCI (1936).
- Budzyk K., *Sprawa neologizmów w literaturze. Stylistyka teoretyczna w Polsce*. Pod red. Kazimierza Budzyka, Warszawa 1946, s. 235–42.
- Budagow A., *Oczerki po językoznaniu*, Moskwa 1953.
- Cohen M., *Le langage. Structure et évolution*, Paris (1950).
- Cousin J., *Études sur Quintilien*, t. I–III, Paris 1936 i n.
- Dłuska M., *Język żyje*, Lublin 1947.
- Kuryłowicz J. *Język a człowiek*. 1948.
- Marouzeau J. *Lexique de la terminologie linguistique*, Paris 1943.
- Marouzeau J. *Traité de la stylistique latine*, 2 wyd., Paris 1946.
- Mayenowa M. R., *Poetyka opisowa*, Warszawa 1949.
- Meillet A., *Esquisse d'une histoire de la langue latine*, Paris 1933.
- Milewski T., *Arystoteles jako badacz stylu*. „Lingua Posnaniensis“, t. I, s. 1–52.
- Milewski T. *Zyrys językoznawstwa ogólnego*, część I, Lublin Kraków 1947.
- Nagnajewicz M., *Archaizmy w świetle teorii Cyncerona i Kwintyliusza*. „Roczniki Humanistyczne“, IV. z. 2 (1953) 1–16.
- Nagnajewicz M. *Doktryna stylistyczna Cyncerona i Kwintyliusza*, część I. Odbicie ze „Sprawozdań P. A. U.“, LII (1951) nr 1, s. 20.
- Norden E., *Die antike Kunstprosa*, II, Leipzig-Berlin 1918.
- Riesel E., *Deutsche Stilistik*. Moskau 1954.
- Rospond S., *Nowotwory czy nowopotwory językowe?* „Język Polski“, XXV (1945) 4, s. 97–105.
- Skwarczyńska S., *Wstęp do nauki o literaturze*, t. II. Warszawa 1954.
- Stolz-Schmalz, *Lateinische Grammatik...* opr. M. Leumann i J. B. Hofmann, 5 wyd., Monachium 1926–1928.
- Volkman R., *Die Rhetorik der Griechen und Römer*, 2 wyd., Leipzig 1885.